

Komentarz:

*Mały, podłużny zeszytek w linię; okładka z nieco grubszego papieru; na okładce:
ręką JBS, na środku: „Demidówka; 1918; Zesz. VIII”*

*ręką Jadźki, w lewym górnym rogu: ⑥ i po środku obok liczby 1918: „(18 IV –
23 VIII)*

Wewnątrz, na pierwszej stronie, dwa motto:

pierwsze:

Wierście mi — wolnym
chce być każdy z ludzi

I pod własnymi
prawami się chować

/Schiller — Oblubienica z Messyny/

drugie:

„Right or wrong — is my country!”

Na drugiej stronie, dwa cytaty:

pierwszy:

„Nie chrześcijańskie miłosierdzie, jałmużna łątać ma braki i dziwy niniejszego ekonomicznego ustroju; na miejsce cnót chrześcijańskich rozwój nowożytny postawił prawa człowieka pracy i obywatela ...”

/:E. Przeworski:/

drugi:

A chorobą zgubną, mówię, jest melancholia
i zamyślenie się zbyt o rzeczach duszy”

/:Słow.[acki] Anelli V:/

Od str. 3-iej właściwe zapiski dziennika.

Uwaga 1 starą pisownię, pozostawiam zgodną z rękopisem, ale wyraz taki „piszę” kursywą.

Uwaga 2 tekst ujęty w znaki: |: :| należy interpretować jako ujęty w nawiasy; ale pozostawiłam formę z rękopisu.

Uwaga 3 Oddzielny tekst stanowią zestawienia przygotowywane przez JBS do odrębnego pracowania dziejów Demidówki i późniejszych losów zgromadzonych tam uchodźców polskich — zarówno młodzieży jak i wychowanków. Są to niestety materiały bardzo skromne

18. IV. 1918. — Czwartek — Pogoda prześliczna; roztopy przechodzą powoli — woda choć duża, mniejsza była niż zeszłoroczna, kra zeszła bez awantur, tak że obecnie gwałtowny spadek wody spowoduje szybkie podsychnanie i poprawę dróg. Mimo to jednakowoż dziś np. chłopcy z pocztą nie zdołali dojść do Siemibratowa¹ — wrócili z niczym. — w kolonii wrzenie i niemożliwa atmosfera; wczoraj przyniesiono z gminy pieniądze, baby napadły na delegata „wołosti” — o mało go nie pobito razem z Chojnackim, Szymańskim i Kielmańskim, którego to ostatniego napadły baby krzycząc „myśmy ich z *delegactwa* wyrzucili, a te psie krwie dalej są delegatami” potem go chciały pod lód wrzucić, w końcu zagroziły podpaleniem Demidówki. Ostatecznie uspokoiły się jako tako, ale obiecują oddać pod sąd wszystkich kto im pieniędzy dać nie chce. Wobec wywrotowej sytuacji cała dotychczasowa Rada poda się do dymisji; dziś nowe wybory; niech więc sobie wybierają kogo chcą — co ta nowa Rada dokonać potrafi — zobaczymy, jeżeli pójdzie na udry — to dojść może do niemiłej sytuacji zupełnego rozdzielenia, ale wtedy poznają, że to im nic nie pomoże. Pierwszym rezultatem będzie, że absolutnie nie odstąpię wtedy dla kolonii ani funta mąki otrzymanej w Jarosławiu. W ogóle, jeżeli nie złączą wyjeżdżać wkrótce to — nie wiadomo do czego tutaj dojść może. Ratuje sytuację prześliczna wiosna, z której korzystam i znowu fotografuję, mimo szalonych cen artykułów fot. bo tuzin płyt 9 × 12 kosztuje 11 rb., paczka papieru 6,29 rb. — Robię zdjęcia aparatem p. Szpala — dobrze się udają, choć droga to zabawa. — Jakoś nie mogę zabrać się do ostatecznego zestawienia rachunków za marzec, tak że w tej chwili nie mam pojęcia jak się przedstawia moja kasa osobista. Mam ochotę na kupno ładnej torby na mapy z paskiem itd. Oraz lornetki, tylko że na tę ostatnio ogromnie się zawziął Kmiotek. Jeżeli mi komplet sprzeda za 160 rb. Wliczając moją bluzkę w cenie 60 rb. To kupię — lornetka francuska, choć nie *pryzmowa*, ale bardzo dobra.

Przyjechał brat naszego chłopca, Mieńkowski z Orszy, czy nawet Ulińska, opowiada dziwy o Niemcach, ale dużo rzeczy nieprawdopodobnych.

25 / 4 18 — Czwartek — Pogoda cudowna, wiosna w szybkim

27 / 4 18 — Sobota — ciąg dalszy: tempie posuwa się naprzód; ciepło, sucho, byłoby nader miło gdyby nie trudności żywnościowe. Zaprowiantowanie Zakładu staje się co raz trudniejszym. Czekam możliwości powrotu jak kania deszczu.

30 / IV — Wtorek. Pogoda znowu ładna po deszczu wczorajszym, który choć ochłodził powietrze, ale opłukał zarazem ziemię, tak że zapewne rychło się wszystko zazieleni.

3 / 5 — Piątek — Nie bardzo się jednak tego zazielenienia spodziewać można, bo zamiast wiosny — śnieg prószy, silny wiatr, pogoda „marcowa”, choć kalendarz już MAJ pokazuje — widocznie Ś^{ty} Piotr w stosunkach swoich z Ś^{ta} cerkwią i popami trzyma się starego stylu i bolszewików, ani ich reform nie uznaje. Dziś kazałem w piecu napalić, bo w nocy nie można wytrzymać — tak zimno. Przez całą zimę cieplej miałem w mieszkaniu niż teraz.

Dziś robimy skromny wieczorek 3 Maja, mimo to jednak przemieniłem pomieszczenie w[arszratu] szewskiego z salą muzyczną tak że i jedni i drudzy zasadniczo na tym lepiej wyjdą — bo szewcom będzie ciepło, a co jeszcze ważniejsze będą pod ciągłym dozorem, zaś Salomon uzyskuje ubikację większą i wyższą. —

W tym miejscu włożone luzem; — wycinek z gazety (nie znany tytuł gazety, ani data publikacji) opisujący „Dni wolności w Demidówce” i banknot — 2 kopiejki z dwugłowym orłem;

¹) Siemibratowo — miejscowość w „obłasti” Jarosławskiej — stacja kolejowa

W kolonjach polskich i na kresach

Dni wolności w Demidówce.

Przewrót państwowy w Rosji ożywił tempo naszej pracy społecznej. Inteligencja miejscowa wytworzyła „kółko samokształceniowe”. Jego przewodniczącym został p. Zwiński, sekretarzem — p. Chojnacki.

Kilka pierwszych zebrań zgromadziło licznych uczestników, później zainteresowanie osłabło. Poważną przyczyną tego był kryzys, jaki z powodu zmniejszenia budżetu przeżywały zakłady wychowawczo-rzemieślnicze.

Kryzys, a przede wszystkim fermenty wewnętrzne udało się załagodzić pełnomocnikowi jarosław. okr. C. K. O. inż. Szpakowskiemu. Potrafił on nawet wprowadzić szereg reform w zakładzie który przy zgodnej obecności całego personelu wszedł na znacznie lepsze tory i rażących braków obecnie nie okazuje.

Zdołano wprowadzić przede wszystkim pewną organizację i ład w warsztatach, które najbardziej szwankowały, oraz podnieść znacznie intensywność nauki.

Część pracowników zakrzętała się około zawiązania gniazda sokolego; naczelnikiem został dr. Sokolowski. Jednakowoż skutkiem podobnych przyczyn jak kółko samokształceniowe, a nadto wskutek wyjazdu niektórych członków, z zaopieczonymi urządzeniami pierwsze ćwiczenia rychło rozwiązały się w zupełności.

Pewną atrakcją był odczyt przybyłej z Moskwy prelegentki p. Restorifowej, na temat znaczenia rodziny w społeczeństwie; duże zainteresowanie wywołał ks. K. Lutosławski swym doskonałym „resumé” przebiegu polityki narodowej polskiej od początku wojny aż po czasy ostatnie.

Licznie też zgromadziła się kolonja na popularny wykład tegoż prelegenta o obowiązkach i zadaniach wychowawców polskich.

11 czerwca urządził inż. Szpakowski zebranie polityczne na którym jednogłośnie zdecydowano wyrażenie życzenia jaknajprędszego skonsolidowania Polaków w Rosji, bez względu na partyjne przynależności; wypowiedziano się za utworzeniem zjednoczenia narodowego, które powinno polskimi sprawami się opiekować i reprezentować. Podobną rezolucję uchwalili wczoraj tegoż dnia urządził.

Lepiej aniżeli z „Sokołem” powiodło się ze skautingiem. Już w zeszłym roku zawiązał tu drużynę z wychowanków zakładu dr. J. Podolski, ale z obawy o skutki, jakie przy starym rządzie wyniknąć stąd mogły, działalność drużyny zawieszono.

Dopiero w maju b. r. mógł starsz. instr. sk. dr. J. Bankowicz Littauer zawiązać drużynę powtórnie (w zimie urządził przygotowawczy kurs dla zastępowych).

Drużyna składa się z 8 zastępów i liczy blisko stu skautów; nadto powstał ostatnio zastęp żeński.

Drużyna została uroczystie zawiązana w drugi dzień Zielonych Świąt, podczas podniesienia sztandaru odśpiewano przy orkiestrze „Rotę”, imieniem starszego społeczeństwa przemówił inż. Szpakowski zagrzewając młodych skautów by twardo stali przy sztandarze swoim i rzeczywiście „pełnili całym swym życiem służbę Bogu i Ojczyźnie”.

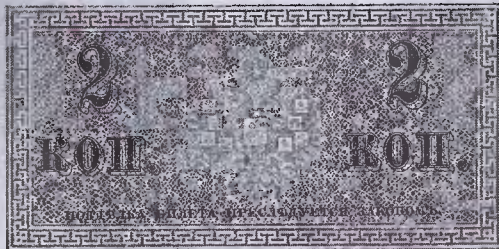
4-go b. m. lustrował drużynę ks. K. Lutosławski, który miał właśnie możność udzielenia 3 skautom publicznej pochwały przed frontem, za uratowanie życia tonącemu.

11-go b. m. odbył się pierwszy egzamin sk. również przy udziale licznych gości.

— Opuścił stanowisko w Demidówce p. inż. Pignan, st. instr. C. K. O. i członek zarządu tutejszego zakładu. Objął on nowe stanowisko na froncie.

Z żalem żegnali wszyscy pp. Pignanów, którzy potrafili zaskarbić sobie sympatię całej kolonji.

H.



6. V. Niedziela — Pogodnie i słon. Ale zimno wściekle, w nocy zamarzło zupełnie, dopiero słońce ranne rozgrzewa powoli ziemię, choć mroźny wiatr dmucha wcale nie po majowemu.

Z Kielmańskim² mam kłopot, zaczął wczoraj kręcić, niezadowolony z nowego pomieszczenia, twierdził, że niemożliwie ciemno, a gdy kazałem zrobić trzecie okno, zgłupiał — nie spodziewał się bowiem, że można to tak prędko wykonać. Krętacz niemożliwy, ale cóż mam robić, kiedy innego człowieka nie ma pod ręką, a chłopcy zostali już bez butów prawie zupełnie, nie wiem czy kilku takich się znajdzie, którzy by przynajmniej naprawek nie potrzebowali. —

Wieczorek Majowy nie nadzwyczajnie się udał; Szurniak gadał długo, ale bez zapału, nie systematycznie i niezupełnie odpowiednio, np. jeździł na Jezuitach, co wobec audytorium do którego mówił tj. prostego ludu, a zwłaszcza chłopców, było nie na miejscu. Deklamowały tylko dzieci z ochrony³, a odśpiewana na koniec „Rota” też nadto jakoś bez wyrazu wypadła. Salomon nie chciał zagrać, a orkiestra byłaby uratowała wieczór cały.

15. V. 1918. — Środa — Nareszcie powoli ociepla się, pogoda dość ładna, ale wcale niezbyt jeszcze gorąco. —

Zajęcia mam wciąż sporo, zmieniliśmy podział godzin w szkole, zastępując lekcje rysunków innymi. Biedę mam z Dzikowskim, który należy do najnudniejszych w świecie nauczycieli, chłopcy nie mogą mi darować, że jego zamiast Szurniaka dostali. Zresztą w ogóle jegomość ten wprost nieznośnym się staje; przynajmniej 4 ÷ 5 razy dziennie musi mnie nudzić i to regularnie, prócz niedziel i świąt, choć i w te dni robi czasem wyjątki. Przy tym parę razy w tygodniu spóźnia się na lekcje — tak, że muszę posyłać za nim. Wiecznie jęczy na brak pieniędzy, uważa się za pokrzywdzonego w stosunku do innych, a sam jest „de facto” bardzo mało wartościową siłą, przynajmniej w naszych warunkach. — — —

21 – V – 1918. Wtorek —

Pochłodziło nieco skutkiem dreszczów choć słabych, niemniej przeto potrzebnych, bo pora zasiewów wiosennych, a ziemia sucha i zieleni prawie że nie było. Smutnie taki szary maj wyglądał — teraz może się zazieleni, choć chłód nie dopuścił do tak gwałtownego rozwoju roślinności jak to czasem u nas bywa. —

Przedwczoraj wrócił Krużotek z Omska, masła — po które jeździł nie przywiózł, bo odnośną instytucję bolszewicy roztłumili, ale mimo to humoru nie stracił i wybiera się na poszukiwanie pracy tamże; choć na razie roboty nie ma, ale spodziewa się ją za czas pewien dostać. Nic to atoli pewnego. — Sprawa powrotu przedstawia się *mdlisto*⁴ i niewyraźnie. Wprawdzie od Orszy można się przedostać stosunkowo łatwo, ale przejazd dla całego Zakładu prawie niemożliwy; bolszewicy wagonów nie dadzą i cóż im można na to poradzić. Bądź co bądź za jakiś czas dostaniemy wiadomości od Chojnackiego, który musi być po tamtej stronie, może nawet w Warszawie. Zapewne i Kutyba coś przygotowuje tam, — bo Łowiński to prawdopodobnie puścił Demidówkę zupełnie już kantem — chyba przy dobrych chęciach mógł być dać jakieś wiadomości, iż część chłopców można będzie do Drohowyża⁵ oddać — to znacznie by ułatwiło nasze tam po powrocie położenie.

²) kierownik pracowni szewskiej

³) zapewne w znaczeniu „ochronki — sierocińca”

⁴) zapewne: „mglisto”

⁵) w Dohowyżu hr. Stanisław Skarbek w 1843 r. założył Zakład dla „sierot i ubogich”. Na potrzeby zakładu przeznaczył dochody ze specjalnie zakupionych dóbr i nieruchomości we Lwowie. Do zarządzania tym majątkiem utworzył specjalną fundację. Był to największy tego typu zakład w Galicji. Zapewniał utrzymanie, opiekę zdrowotną, możliwość nauki i pracy kilkuset sierotom, ubogim i starcom. 400 sierot chłopców i tyleż dziewcząt oraz 50 Starców. Dzieci przez 7 lat pobierały nauki i uczyły się rzemiosł. Skarbek na ten zakład wymurował obszerny gmach (grafika przedstawiająca główny gmach Zakładuna końcowej wyklejce). Zakład działał do 1939 r. Po II wojnie utworzono tu szpital. Obecnie całość zabudowań stanowi odrębną miejscowość o nazwie ZAKŁAD

Ja osobiście — nie tak źle — ostatecznie mam się w obecnych warunkach, biorę 200 rb. A należy mi się 250 rb. miesięcznie i za następny mies[iąc] tyleż już wezmę, gdyż przekonałem się że mimo zrezygnowania z podwyżki 50 rb. nie uwolniłem się od zazdrości ze strony np. Dubowskiego, że żonaci i „obarczeni rodziną” tyleż biorą co kawalerowie. *Pocóż* mam rezygnować z należnych mi pieniędzy — gdy te mogą pożytecznie zużyć; przecież i mnie się nie przelewa, a jeśli coś zaoszczędzę to potrafię to ekonomicznie i pożytecznie zużyć. Czy to w razie likwidacji tu na miejscu i pozostania w Rosji, czy też na wypadek wyjazdu do Polski pewna ilość gotówki ogromnie mi się przyda. O ile nie zabrnę w rachunkach i nie dopłacę do czego, to powinienem obecnie jakieś ±750 rb. z Demidówki wywieźć, tyle wynosić będzie moja pensja rozrachunkowa — bo złożyć nic nie potrafię, a oszczędności pójdą na kupno różnych mniej lub więcej potrzebnych rzeczy, obuwie itd. Przypuszczam, że nawet na wypadek powrotu nie zaszkodzi mi mieć kilka par obuwia — bo i tam go zbyt łatwo się nie nabędzie, a tu zawsze stosunkowo niedrogo można się w takowe zaopatrzyć. Przed paru dniami np. kupiłem za 45 rb. parę kamaszy wojskowych⁶ „Скоророда”⁷ — oczywiście trzeba było dać do przeróbki — ale będę miał dobre turystyczne obuwie — o ile nie popsują szewcy. Tak samo zaopatrzyć się nie zaszkodzi w ubranie zwłaszcza wełniane, lepszego gatunku. Jeżeli przez Stępniewskiego dostanę tanie sukno — po jakieś 20 – 30 rb. arsz.⁸ to każę sobie znowu uszyć bluzę wojskową, czarne długie i do butów spodnie, a moje sprzedam, tylko że o kupca teraz trudniej. Za to żywności brak szalony, ratuje nas mąka, gdyż poza nią nie wiele by było do jedzenia — chyba kapusta. Ziemniaki dochodziły do 105 rb. za worek w Siemibratowie⁹, ale wobec zarekwirowania pewnej ilości, ceny spadły do 90 rb. — zapewne podskoczą znowu, o ile Krasna gwardia jakiegoś porządku nie zrobi. — Przyznać im trzeba, że postępują radykalnie i w najdotkliwszy dla spekulantów sposób, bo rekwirują towar, choć jeżeli chodzi o prawo i sprawiedliwość — to rekwizycje te są całkiem dowolne i „ad hoc” stosowane.

Krużotek opowiadał na konto tego np. taki wypadek: jedzie jegomość na Sybir i wiezie 30 ars. sukna. Czepiają go na stacji rewidują i orzekają że 30 ar. „неполагается”¹⁰ — tylko 20, 10 przeto rekwirują. Ale przy następnej rewizji okazuje się, że tylko 15 ar. wieźć wolno. I tak po paru operacjach biedakowi *onemu* pozostało tylko 5 arsz., które mu w końcu także zabrano. Oczywiście, że to zraża ludzi do osławionej już Krasnej Gwardii. Naród zaś jest w istocie nader potulny i chętnie poddaje się każdej władzy, ale obecnie najgorzej dokuczają brak władzy i brak zupełny prawa. Wszystko zależy od humoru, widzimisię i przewagi sił organów wykonawczych, często nader ciemnych indywiduów w niezliczonej ilości „dekretów, rozporządzeń” itd. najróżniejszych komisariatów, Sowietów, komitetów itd. —

25 / 5 1918 — Sobota

Nareszcie dzień nieco cieplejszy i słoneczny, choć chmurki przelatują od czasu do czasu. Wczoraj dostaliśmy od Szpakowskiego kopię listu Chojnackiego z Dźwińska, gdzie ten ostatni czeka na odpowiedź z Warszawy w sprawie przyjęcia nas do Polski. Okazuje się, że podana liczba 900 osób wygląda przerażająco — boję się by to nie zaszkodziło samej sprawie, gdyż sam Zakład z pewnością uzyskał by pozwolenie na powrót, tak przynajmniej widać z owego listu.

1 / VI. 1918 — Sobota. — Chojnacki wrócił z Dźwińska z wiadomościami stosunkowo dobrymi; okazuje się, że wracać możemy, kwestia jedynie w otrzymaniu wagonów do granicy. Robić się więc będzie starania o nie w Moskwie. Za parę przeto tygodni może nastąpi

⁶) „kamasze” — obecnie potocznie: buty wojskowe; ale wg przedwojennej encyklopedii Gutenberga: „część ubrania od kostek po kolana, ze sukna, wyrobów pończosznicych, płótna lub skóry; dla jeźdźców (sztylpy) z twardej skóry, lub zwijane z wąskich taśm sukiennych (owijaki) są używane w wielu armiach.

⁷) скоророда — biegacz

⁸) arszyn — dawna rosyjska miara długości, od 71 do 81 cz, dzieląca się ca 12 weszaków

⁹) patrz przypis 1

¹⁰) не полагается — nie należy liczyć; tu z sensie nie należy, nie wolno

oczekiwana chwila powrotu — niestety nie w takich — jak się spodziewaliśmy — warunkach. „*Obcopoddani*” pod niemieckie jarzmo się nie kwapią; pono wcale nie tak gęste miny mają Niemcy i sami przestali wierzyć w swoją wygraną, liczą zaś, że również przeciwnikom ich rezultatów korzystnych dobić się nie uda.

Dużo ciekawych „sztychów¹¹⁾”; dyscyplina wojskowa niemiecka pono zniknęła bez śladu — salutowanie oficerom odbywa się byle jak i salutuje mało kto, w restauracjach, kawiarniach rozgraniczenie między oficerami i szeregowymi znikło, siedzą obok jedni i drudzy, nie pytając nawet o pozwolenie. Towarów w sklepach nie ma prawie żadnych; wysprzedają resztki „rosyjskich” zapasów. Natomiast co do żywności nie jest wcale tak źle. Potwierdza te wiadomości też osoba przybyła z Ukrainy. Choć w gazetach i prywatnie dużo wiadomości sprzecznych. Ostatnia np. wzmianka w Gaz. Pol. o wycieńczeniu głodowym dzieci w Warszawie, powodującym osłabienie zdolności uczenia się. Nam zaś — przytaczane ceny wcale nie imponują wysokością — raczej przeciwnie. Ale to już myśmy do tej orgii cen przywykli i środki odpowiednio bywają tu regulowane, a tam widocznie przychody niskie a rozchody — szalone. Ot i w tym sęk zapewne.

W czwartek wieczorem zdawał Chojn. sprawozdanie ze swej podróży w stolarni¹²⁾. — Po zebraniu na bramie urządził mi Dr. Byrkowski skandal, poszło o kwas borowy dla Szymańskiego, który leży chory. Sanitariuszka nie chciała wydać go bez lekarza, dodając przy tym swoje uwagi. Ja napisałem w odpowiedzi na to kartkę za którą ona się obraziła, odesłała doktorowi, ten się wściekł i po posiedzeniu na bramie zachował się w sposób wprost karczemny. Ostatecznie zwróciłem mu uwagę by trochę spokojniej mówił. Trzeba było mu wręcz poradzić by zażył walerianki na uspokojenie. — Skończy się to zapewne, jak każda awantura demidowska na niczym, choć bym chciał mu posłać sekundantów, to nie ma tu nikogo mogącego się tej misji podjąć. Zresztą nie chcę Szpakowskiemu robić skandalu, bo ostatecznie mogłoby to doprowadzić do pojedynku [: nota bene chyba na patyki, bo tu żadnej broni nie ma :], a to nie byłoby chyba przyjemnym dla jego rodziny. — Tak więc trudne było wyjście, tym bardziej że specjalnie nic mi takiego drażliwego nie powiedział za co można by go czepiać do odwołania i przeproszenia. — Sanitariuszkę przeprosiłem, i wytłumaczyłem, że jeżeli było nawet coś obraźliwego w moim liście, to była to odpowiedź na lekceważące potraktowanie mojej prośby — nawiasem mówiąc częściowo przekreślił jej słowa chłopiec, czy dość nie dość wyraźnie ona jemu mówiła. W każdym razie gdyby go była odesłała prosto do D^{ca} po pozwolenie nie byłby przychodził on do mnie. Z nią mam to załatwione. —

6. VI. 1918 — Czwartek. 9⁰⁰. Pogoda stoi wciąż za „zero” — dość sucho, ale stosunkowo, jak na czerwiec zimno, bo nocami przymrozki trafiają się, a i w dzień rzadko kiedy bez mojego grubego swetra ruszam się, choćby na parę kroków. I w tej chwili mam go narzucony „na opaszki¹³⁾” — nota bene okno kantoru otwarte od rana. Mino zimna po parodniowym deszczu pozieleniało nareszcie, choć później rozwijające się drzewa jeszcze stoją nagie, wygląda to jak u nas w kwietniu. Słońce — o ile się pokaże — też jakoś nie grzeje, zimne wiatry chłodzą do reszty. Jeżeli całe lato takie będzie, to niewiele kąpieli użyjemy. —

W całej Rosji zaczyna się gotować. Bolszewicy tracą grunt pod nogami, zanadto doczyły ich rządy ludności głodnej i znękanej wojną. Stosunki żywnościowe dochodzą do absurdu. W takiej Moskwie dają coś po ¼ <u¹⁴⁾ chleba dziennie i prawie nic ponadto, a resztę należy „zdobyć”, co utrudniają wszelkimi sposobami same władze pozwalając zabierać Krasnej Gwardii co się jej żywnie podoba pod pozorem walki z „mieszacznikami”¹⁵⁾ dowożącymi osobowymi pociągami żywność wszelkiego rodzaju. W ten sposób doprowadza się do formalnego głodu nie pozwalając i nie dostarczając żywności. Brak pracy, drożyzna i brak żywności

¹¹⁾) żadne słownikowe znaczenie tego wyrazu tu nie pasuje

¹²⁾) zapewne sprawozdanie składał w stolarni

¹³⁾) może — „na ramiona”

¹⁴⁾) <u prawdopodobnie — funt wagi rosyjski — czyli 409,512 g (wg encykl. Gutenberga)

¹⁵⁾) transkrypcja żargonowego ówczesnego wyrażenia utworzonego od: мешать — poruszać się

— oto podłoże niechęci do bolszewików u ogółu do czego dodać należy zupełny brak władzy i jakiegokolwiek porządku, co zraża nawet najbardziej *wolnomyślących*¹⁶, ale cośkolwiek choćby do stracenia mających. Przygotowuje się więc zrzucenie bolszewików o czym otwarcie mówią wszyscy, choć ci zdają się być stosunkowo dosyć pewni siebie. Mimo to jednak w Moskwie zamknięto wszystkie prawie nie bolszewickie gazety, prócz jednej: „ЖИЗНЬ”¹⁷ — mianującej się niezawisłą. Na Syberii awantury — prawdopodobnie utrzymają się anty-bolszewickie żywioły przy poparciu Japonii itd. Na Kaukazie Turcy rządzą się jak szare gęsi, na Ukrainie reakcja u władzy, bardzo więc wątpliwe by w takich warunkach Centralna Rosja mogła długo pielęgnować bolszewizm. Opozycja wysuwa także antysemityzm — tłumacząc chętnym słuchaczom, „że nie może być dobrze, gdy połowa rządu to Żydzi”. Antysemityzm w takich warunkach musi wzrastać; rządy żydowskie, prawdopodobnie samych Żydów — o ile by własne państwo mieli — uszczęśliwić by nie zdołali, tymczasem nie mogą odpowiedzieć wymaganiom chwili, przy takich okolicznościach i stosunkach jakie obecnie panują w Rosji. Tam gdzie trzeba silnej, ale dbalej o dobro całej ludności reki rządzącej — bolszewicy — Żydzi stosują terror w ordynarnej formie, gdzie należałoby postawić ludzi fachowych i sumiennych — oni protegują swoich najgłośniejszych adherentów, nierzadko byłych członków „Ochrany”¹⁸, „Czarnej Sotni”¹⁹ lub tym podobnych sympatycznych instytucji carskiego „regime’u”. Zaczyna się pono agitacja pogromowa, szczucie na Trockiego & Comp., a w rezultacie szalone pomysły siedzącym na chwiejącym się tronie „władzy” [: więcej z nazwy niż władającej :] — Bronsteinów, Nachamkesów itp., którzy nie mają odwagi sami zanurzyć się w krwi — ale natomiast zacierają ręce gdy ktokolwiek „kontrewolucjonierom” podobny kawał urządzi, że przy takiej polityce inicjatywa działań wysuwa im się z rąk — zdają się tego nie widzieć. — Węszą „kontrewolucję” wszędzie, a nie widzą, że przyczyną ich ekwilibrystycznych skłonów, wygięć, koziołków i innych niezbyt poważnych ruchów jest nie podkopywanie ich fundamentów przez „reakcję” ale ich własne wdrapywanie się na gibkie gałązki słabego drzewka demagogii i skrajnych haseł drzewka mogącego imponować bujnym wzrostem ale nie będącego w stanie wytrzymać ciężaru realnej „rządzącej partii”. Siedzą więc jak „psy na płocie” i wrzeszczą, że ich spychają — gdy tymczasem płot sam trzeszczy i gnije się. — Zły to objaw bo zahamować musi ideę wolnościową, socjalistyczną w innych krajach, w Polsce przede wszystkim. Tam — zdaje się — nawet socjalistyczne żywioły boją się bolszewizmu jak ognia — a sądząc po rezultatach w Rosji — słusznie.

— Czekam z determinacją pewną już jednak Chojnackiego z wiadomościami co do wagonów z Moskwy: chciałbym się stąd wyrwać, bo choć osobiście mi tu nieźle, warunki stosunkowo bardzo dobre, ale nie mogę z założonymi rękami patrzeć na wegetację Zakładu. Jeżeli nie ma się żyć z dnia na dzień, to lepiej umieścić chłopców gdzie indziej, bo tu będą czas marnować, a utrzymanie ich w jakiej — takiej dyscyplinie wymagać będzie coraz ostrzejszych środków. Chłopiec nie zajęty regularnie zawsze będzie musiał gdzieś wyładować swą energię — jeśli nie dodatnią, to chociaż ujemną, a w ostatecznym razie podlega apatii, która może najgorzej działa a młodą duszę.

8. VI. 1918. — Sobota. — Pogoda „Veränderlich”²⁰ — swoją drogą dobrze to bo rośnie wszystko.

¹⁶) wolnomyślnych — w sensie postępowych

¹⁷) Жизнь — Życie

¹⁸) Carska tajna policja

¹⁹) Czarna Sotnia — czyli czarnosiecińcy — Czarna sotnia — skrajnie reakcyjna prawica rosyjska; nazwa nadawana (od 1905 r.) w carskiej Rosji bojówkom organizacji monarchistycznych, tworzonych przez policję z drobnego kupiectwa, rzemieślników i lumpenproletariatu do walki z ruchami rewolucyjnymi, napadów na instytucje robotnicze i ich działaczy oraz pogrom...ów ludności żydowskiej i ormiańskiej

²⁰) zmienna